

Wszystko, co wiedzieliśmy o pochodzeniu Słowian, jest nieprawdą. Przełomowe odkrycie naukowców

© Copyright by Katarzyna Burda [w:] „Newsweek”, 19 stycznia 2024.

W VI w. n.e. nagle z Europy Centralnej zniknęły bogate kultury późnego antyku, a pojawili się prymitywni Słowianie. Dziś naukowcy zaczynają rozumieć, jakim cudem opanowali wielką część kontynentu.



Rekonstrukcja słowiańskich obyczajów

Rok 536 naszej ery, jest wiosna, ludy zamieszkujące tereny dzisiejszej Polski z utęsknieniem wyczekują nadejścia cieplejszych dni i rozpoczęcia siewów. Ale tym razem ani wiosna, ani lato nie nadchodzi. Całe niebo przesłania dziwna mgła, promienie słoneczne nie przedzierają się przez nią, nie ogrzewają ziemi, nie pozwalają roślinom na wzrost. I tak jest przez całe dziesięciolecie... W Europie i na całej północnej półkuli nastąpiły czasy niespotykanego zima i wielkiego głodu. I narodzin nowej grupy etnicznej – Słowian.

Wielkie eksplozje

Do dziś do końca nie wiadomo, co wówczas wydarzyło się w przyrodzie. Naukowcy uważają, że opisy tej katastrofy, które przetrwały do naszych czasów, pasują do tego, co dzieje się w czasie tzw. zimy wulkanicznej. Zdarza się ona po szczególnie silnych wybuchach wulkanów, kiedy w powietrze wzbijają się miliardy ton pyłów i przynoszą mniej lub bardziej długotrwałe zmiany w pogodzie. Taka zima wulkaniczna miała miejsce chociażby w 1816 r., zwanym "rokiem bez lata", i była spowodowana wybuchem wulkanu Tambora w Indonezji. Zdaniem naukowców przyczyną wulkanicznej zimy, jaka rozpoczęła się w 536 r., był nie jeden wulkan, ale dwa albo nawet trzy. Wśród nich mógł być wulkan Rabaul na Papui Nowej Gwinei, do tego w kolejnych miesiącach wybuchł Krakatau w Indonezji.

„To zima wulkaniczna, która zaczęła się w 536 r., spowodowała uformowanie się grupy etnicznej Słowian na terenach wschodniej i centralnej Europy” – prof. Przemysław Urbańczyk z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Nowe badania pokazują, że do załamania klimatu – nazywanego dzisiaj Małą Epoką Lodowcową Późnego Antyku – mógł przyczynić się też potężny wulkan Ilopango w Salwadorze. Badania osadów w gruncie i śladów magmy przeprowadzone przez geologów z University of Texas pozwoliły na ustalenie, że wybuch mógł mieć miejsce w 539 r. i miał magnitudę 7, co stawia go wśród 10 najsilniejszych wybuchów wulkanicznych w ostatnich 7 tys. lat. Wskutek tych

wybuchów średnia temperatura w różnych miejscach na świecie, w tym w Europie, spadła o 1,5-2,5 st. C w stosunku do normy wieloletniej i minęły dziesięciolecia, zanim sytuacja wróciła do równowagi.



„Wędrówka Słowian”, pocztówka z 1908 r. autorstwa Teodora Axentowicza

Ale co to ma wspólnego ze Słowianami? – *Bardzo wiele, bo to właśnie zima wulkaniczna, która zaczęła się w 536 r., spowodowała uformowanie się tej grupy etnicznej na terenach wschodniej i centralnej Europy* – mówi prof. Przemysław Urbańczyk z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. – **Ale oni znikąd nie przyszli. Byli tu od zawsze, to ci ludzie, którzy pozostali w swoich domach i na swoich kawałkach ziemi wtedy, gdy uderzył nieurodzaj, głód, a potem, w 541 r., również pandemia dżumy dymienicznej, tzw. dżumy justyniańskiej** – mówi prof. Urbańczyk. Potrafili się oni do tych zmian przystosować i przetrwać najcięższy okres.

Trwać, póki starczy sił

To rewolucyjna teza, bo do niedawna popularna była w nauce hipoteza allochtoniczna, która mówiła o przybyciu Słowian na ziemie dzisiejszej Polski oraz innych państw centralnej i południowo-wschodniej Europy właśnie w VI wieku, już po wielkiej wędrówce ludów germańskich. – *To hipoteza, która zakłada, że centralną Europę opuściły wcześniej ludy germańskie, zamieszkujące tu wcześniej na południe i zachód Europy, a na ich miejsce napłynęła ludność słowiańska z terenów gdzieś między Dnieprem a Dniestrem* – mówi prof. Urbańczyk.

Rzeczywiście, w całej Europie w pierwszej połowie pierwszego tysiąclecia naszej ery doszło do olbrzymich migracji ludności. W 536 r., po rozpoczęciu ochłodzenia i głodu, Rzym opuścili Ostrogoci, poddając miasto zupełnie bez walki wojskom bizantyjskim. Mniej więcej w tym samym czasie z terenów dzisiejszej Polski zginęły ślady dominującej tutaj kultury wielbarskiej (budowanej przez Gotów i Gepidów), dominującej na Pomorzu i Mazowszu, oraz przeworskiej, rozwijającej się w rejonie Śląska czy Sudetów. Obie kultury charakteryzowały się dużą ilością przedmiotów żelaznych, bogato zdobioną, starannie wykonaną ceramiką, którą archeolodzy znajdowali na wielu stanowiskach w Polsce, między innymi cmentarzyska w Gaci koło Przeworska, oraz naziemnymi domami o konstrukcji szkieletowej z bali, ze ścianami wypełnionymi gliną z trocinami, a w przypadku kultury wielbarskiej – ślady rozwiniętego handlu, w tym bursztynem.

– *Nagle te wszystkie przejawy zaawansowanej kultury materialnej urywają się. Nie ma dużych domów naziemnych, pięknych ozdób i wyrafinowanych żelaznych przedmiotów, a zamiast tego pojawiają się prymitywne ziemianki, najprostsze narzędzia rolnicze, byle jak wykonane gliniane garnki* – opowiada prof. Urbańczyk. **Tylko czy to na pewno oznacza, że na tereny Polski napłynęła jakaś nowa, bardziej prymitywna ludność? – Moim zdaniem nie. To**

przedmioty tworzone przez ludzi, którzy tu mieszkali od zawsze, tylko nikt wcześniej ich nie zauważał – mówi prof. Urbańczyk.

Oczywiście, część ludności w obliczu głodu i trwającej przez wiele miesięcy zimy uciekła na południe. To były ówczesne elity, które mogły przenieść się na południe, w rejony Morza Czarnego. Zwykli ludzie nie mieli tego przywileju. – **Dla rolników każda migracja oznacza zagrożenie, szczególnie w czasie takiego kryzysu i głodu. Oni nie mieli wyboru, musieli zostać. To nie była ludność, która skądś przywędrowała, zajęła nową niszę. To chłopi, którzy zostali na swojej ojczyźnie, ale obniżyli swój poziom życia do niezbędnego minimum** – mówi prof. Urbańczyk.

Geny i runy

Jego zdaniem, dzisiaj hipotezę allochtoniczną pochodzenia Słowian **powinno się ostatecznie wykluczyć**. Najnowsze odkrycia naukowe zdecydowanie wspierają drugą z hipotez dotyczących genezy naszej grupy etnicznej – hipotezę **autochtoniczną**, mówiącą o tym, że ludność słowiańska jest **rdzenną ludnością** zamieszkującą tereny centralnej i wschodniej Europy. Hipotezę tę wspiera głośne badanie zespołu naukowców pod kierownictwem prof. Marka Figlarowicza z Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu. W ramach badania naukowcy pozyskali i zbadali genom przedstawicieli kultury **wielbarskiej**, żyjących na terenach Polski w I-V wieku naszej ery, oraz przedstawicieli epoki pierwszych Piastów z X wieku n.e. Łącznie przebadano geny pozyskane z prawie 500 szkieletów z 27 cmentarzysk.

Wyniki okazały się sensacyjne – w genach ludzi żyjących na terenach polskich na przestrzeni 1000 lat **nie znaleziono żadnych znaczących różnic** mogących świadczyć o tym, że w połowie I tysiąclecia naszej ery doszło do wędrówki ludów i napłynięcia ludności genetycznie odrębnej od tej, która zamieszkiwała te rejony na początku tysiąclecia. To właśnie u przedstawicieli kultury wielbarskiej widać było genetyczne ślady migracji – naukowcy wykazali, że kulturę tę tworzyli przybysze z północy, którzy osiadali na Pomorzu, wzdłuż Wisły i Bugu, zakładając rodziny z miejscowymi kobietami. W V-VI w. n.e. te procesy migracyjne już się zakończyły, w genach ludzi z epoki Piastów nie widać żadnych innych domieszek mogących świadczyć o dużym napływie ludności, np. ze wschodu. Wygląda więc na to, że przez całe pierwsze tysiąclecie ludność, która potem stworzy kulturę Słowian, była genetycznie podobna.



Runy starogermańskie, najstarsze udokumentowane archeologicznie pismo Słowian, wykopane w Lánach pod Břeclavem. Od lewej odkrywczynie Alena Slámová i kierownik Instytutu Archeologii i Muzealnictwa Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Masaryka Jiří Macháček, 11 lutego 2021 r.

Dowody na to, że Słowianie byli ludem od zawsze zamieszkującym Europę Centralną, pochodzą nie tylko z Polski. Na jeden z nich wpadli archeolodzy z Czech pod kierownictwem dr. Jiříego Macháčka z Katedry Archeologii i Muzealnictwa Uniwersytetu Masaryka w Brnie. Jedną ze studentek dr. Macháčka podczas wykopaliś w osadzie wczesnosłowiańskiej w miejscowości Lany na Morawach zauważyła na jednej ze zwierzęcych kości tajemnicze znaki. Po przewiezieniu do laboratorium i zbadaniu znaków okazało się, że są to... runy, których naukowcy zupełnie nie spodziewali się znaleźć w osadzie Słowian z przełomu VI i VII w. Do tej pory naukowcy byli przekonani, że pierwsze pismo wśród Słowian pojawiło się dopiero w IX w., kiedy misjonarze Cyryl i Metody nauczyli słowiańskie plemiona pisania w głągolicy. Zdaniem dr. Macháčka, znalezienie runów w pozostałościach osady Słowian może świadczyć o tym, że mieli oni jakiś rodzaj pisma wcześniej, niż sądzono, ale mogło też być tak, że Słowianie i Goci, którzy posługiwali się od dawna runami, mieszkali obok siebie, a ich kultury wzajemnie się przenikały. A nie, jak głosiła dotychczasowa doktryna, jedni przyszli na tereny opuszczone już przez drugich.

Ciężkie życie w ciemnych wiekach

Możliwe jednak, że przez tzw. ciemne wieki nikt nie zwracał sobie głowy nauką pisma. Wcześni Słowianie z terenów Polski niemal na pewno go nie znali. Z całą pewnością walczyli z niezwykle trudnymi warunkami życia. Żeby przeżyć, musieli obniżyć swoje wymagania egzystencjalne do absolutnego minimum. I stąd ten obserwowany przez archeologów regres kulturowy – tłumaczy prof. Urbańczyk. Archeolodzy widzą ten regres na wielu płaszczyznach. – To przede wszystkim gwałtowne zmniejszenie osadnictwa. Według szacunków nasze tereny w VI-VII w. zamieszkiwało nawet 50 proc. mniej ludzi niż w wiekach wcześniejszych – mówi prof. Urbańczyk. Do tego doszło znaczne zmniejszenie obszaru pól uprawnych, dotychczasowe tereny rolne zaczęły na nowo porastać lasy i bory.

Zmieniła się też struktura osad. U wczesnych Słowian była ona rozproszona, nie miała centralnych punktów. – *To świadczy o egalitarnym, pozbawionym elit czy władców charakterze tych społeczności. Ich ziemianki były budowane albo w chaotycznych skupiskach, albo wzdłuż drogi – mówi prof. Urbańczyk. To były małe, rozproszone, samowystarczalne społeczności, które nie organizowały się w żadne większe grupy. – Życie tych ludzi upływało na prymitywnej uprawie roli, wspomaganej mocno zbieractwem, łowiectwem i rybołówstwem – mówi prof. Urbańczyk.*



Słowianie Szczodre Gody

Jak podaje historyk Paul Barford w swojej książce "*The Early Slavs*", pierwsi Słowianie posiadali już wiedzę na temat płodozmianu i opracowali nowy rodzaj pługa, zwany pługiem odkładnicowym. Pług ten był bardzo skuteczny w rozbijaniu twardej, lepkiej gleby północnej

Europy. Możliwe, że przyczynił się wydatnie do przetrwania ciężkich warunków klimatycznych. We wschodniej Europie używano także prostych narzędzi jak radła i płużyce – podaje Kamil Janicki w swojej nowej książce "Cywilizacja Słowian". Lepiej niż ciężkie pługi sprawdzały się one na ziemi wydartej kniejom przez wyręb i wypalanie. Lekkie narzędzia pozwalały łatwiej manewrować wokół pni drzew. Nie znali wprawdzie koła garncarskiego i garnki lepili ręcznie, ale przynajmniej w niektórych rejonach, w tym na terenach południowej Polski, znali obrotowe żarna, które pozwalały efektywnie mleć zboże.

Co dokładnie uprawiali? Zboża takie jak pszenica, proso czy jęczmień, a także warzywa: cebulę, marchew, rzepę, pasternak, kapustę, groch i fasolę. Na wieczrę warzyli tak zwaną bryję, czyli rzadko rozgotowaną kaszę z prosa czy jęczmienia lub placki z mąki owsianej pieczone na gorących kamieniach – tzw. podpłomyki. Hodowali również zwierzęta – było jako zwierzęta pociągowe oraz dające nabiał, na mięso kaczki i gęsi oraz świnie, o wiele większe niż te dzisiejsze, przypominające bardziej dziki. Rolnicy wypasali je w lasach, gdzie krzyżowały się one ze swoimi dzikimi krewniakami, dzięki czemu mogły osiągać nawet metr wysokości i ważyć 300 kg – podaje Kamil Janicki. Słowianie kochali też słodki smak i wiedzieli dobrze, jak go pozyskać. Jak opisywał w X już wieku żydowski podróżnik, Sefardyjczyk Ibrahim Ibn Ya'qub, Słowianie byli specjalistami w pozyskiwaniu miodu nie tylko z barci leśnych, ale umieli już konstruować proste ule.

Mieszkali w bardzo prostych chatkach o powierzchni kilku lub kilkunastu metrów kwadratowych, na poły wkopanych w ziemię. Choć nielicznym przybyszom z południa takie miejsca zamieszkania wydawały się niezwykle prymitywne, w zimnym klimacie ówczesnego Mazowsza czy Pomorza sprawdzały się doskonale. Naukowcom, którzy próbują zrekonstruować chaty na podstawie bardzo nielicznych śladów archeologicznych (chaty zbudowane z drewna i słomy w wilgotnej ziemi bardzo szybko gnęły i rozpadały się), udało się ustalić, że podłoga była wkopana w ziemię na kilkadziesiąt centymetrów, a kryty słomą dach sięgał do samej ziemi – w rezultacie ziemianka przypominała bardziej szałas niż dom. Zapewniała jednak podstawy konieczne do przetrwania – w centralnym punkcie domostwa znajdował się piec zbudowany z masywnych kamieni, tworzących na górze kopułę zamkniętą lub półzamkniętą – pisze w swojej książce Kamil Janicki. Dym wydobywał się swobodnie i wydostawał przez dziury w dachu. Piec był miejscem kluczowym w domu. Zapewniał nie tylko miejsce do gotowania potraw, ale pozwalał nie zamarznąć w czasie długich i mroźnych zim. Jeszcze tylko drewniana platforma do spania dla całej rodziny, miejsce na garnki czy drwa do pieca i domostwo gotowe.

Wspólna historia, wspólna mowa

Trudno to wszystko nazwać kulturą czy cywilizacją, to była raczej strategia przetrwania ciężkich czasów, która okazała się tak skuteczna, że rozprzestrzeniła się błyskawicznie. W ciągu mniej więcej dwustu lat tzw. kultura słowiańska zajęła mniej więcej jedną czwartą Europy. – *Żadne wzorce demograficzne nie przewidują takiego tempa ekspansji* – mówi prof. Urbańczyk. – *Nie da się jej więc wytłumaczyć inaczej niż adaptowaniem przez lokalne społeczności pewnej strategii gospodarczej, która była dla wszystkich dostępna i skuteczna niemal we wszystkich warunkach. To nie Słowianie przynieśli nową kulturę, lecz nowa kultura stworzyła Słowian* – argumentuje naukowiec.

Jednak, jak zwraca uwagę Kamil Janicki, również grupy Słowian przemieszczały się po Europie w poszukiwaniu lepszego miejsca do życia, żyznej gleby, wreszcie, uciekając przed pandemią dżumy. Tak rozprzestrzenił się ich język i sposób życia – najlepszy w tamtym trudnym czasie. A Słowianie nieśli w świat nietuzinkowy miks anarchii i demokracji. Rozproszone społeczności słowiańskie nie uznawały żadnej władzy nad sobą. Jak pisał grecki historyk Prokopiusz w VI w. n.e., mający kontakty ze Słowianami z południa Europy – Sklawinami i Antami – **nie rządził nimi żaden człowiek, a decyzje podejmowali wspólnie, kierując się dobrem swojego ludu.**

Do szeroko rozpowszechnionego słowiańskiego wzorca kulturowego należał również język. **Jeszcze ok. 1300 lat temu wszyscy Słowianie w Europie mówili jednym językiem, nazywanym dziś prastowiańskim. Jak mówi dr Marek Majer z Uniwersytetu**

Łódzkiego, język ten dopiero w VIII stuleciu naszej ery zaczyna się różnicować w zależności od regionu, a nawet w kolejnych paru stuleciach różnice między jego lokalnymi odmianami były prawdopodobnie nieznaczne. Zaczęły się pogłębiać dopiero z nadejściem nowej epoki – powstania pierwszych słowiańskich państw, począwszy od Wielkich Moraw. Wtedy też na arenie historii pojawili się słowiańscy władcy i nowe elity, żądne majątków i ziemi.

Patrząc na najdawniejszą historię terenów dzisiejszej Polski, pewni możemy być jednego: wszyscy pochodzimy z chłopów, walczących o życie nie mieczem czy włócznią, ale pługiem i cepem. Prawdziwych mistrzów przetrwania.